teatr współczesny wrocław

Joe Alex

# Panny z Acheronu

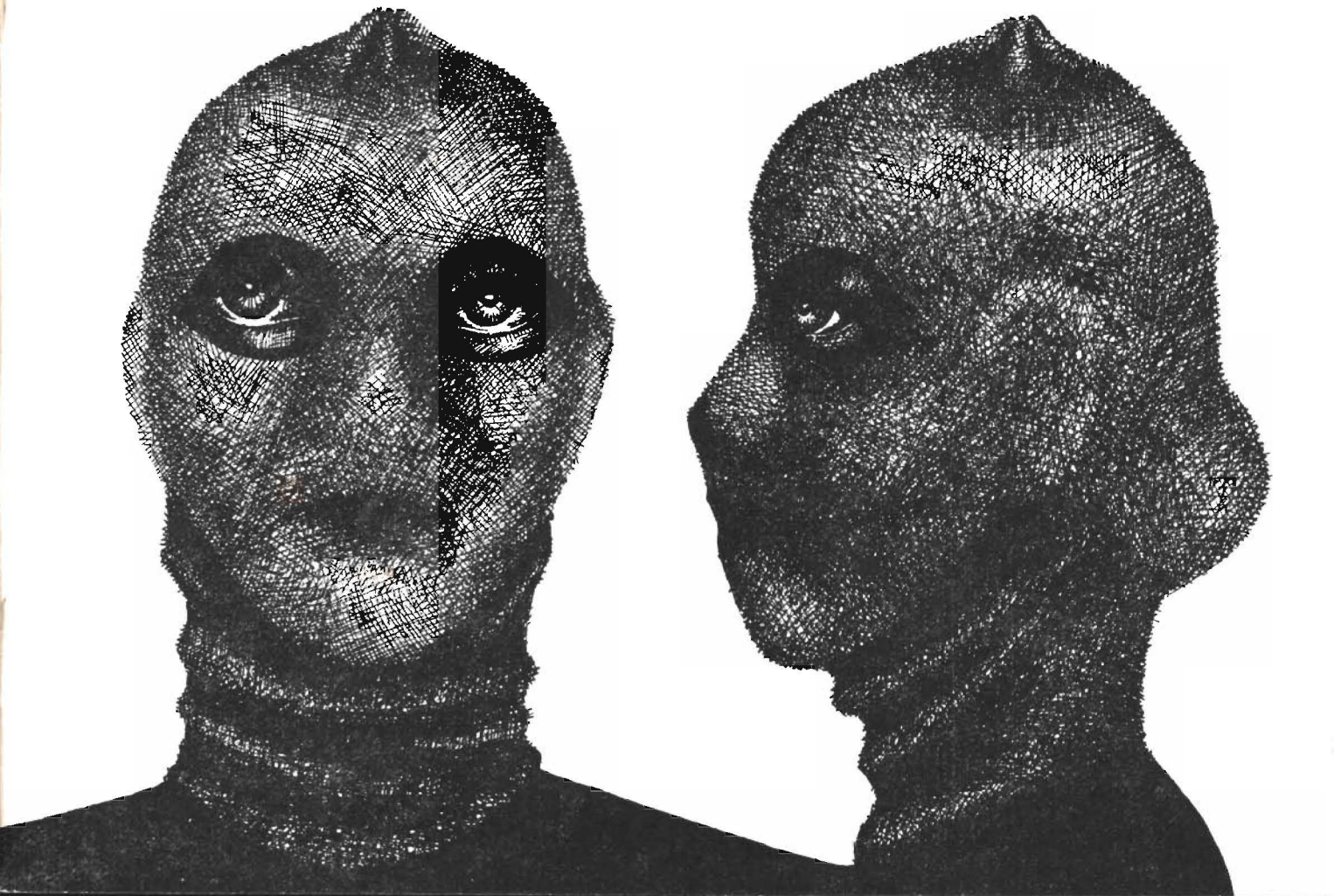

Dyrektor i kierownik artystyczny:
JAN PROCHYRA

Zastępca dyrektora:
JANUSZ PŁAWIŃSKI

Kierownik literacki:
MACIEJ DOMAŃSKI

JOE ALEX

# PANNY Z ACHERONU

reżyseria
GRZEGORZ SOBOCIŃSKI

scenografia
KACPER KOKCZYŃSKI

muzyka
MARCIN KRZYŻANOWSKI

asystent reżysera
DOROTA STALIŃSKA

prapremiera 26 — październik 1985

# OBSADA

| | |
|---|---|
| Eva | — DOROTA STALIŃSKA (gościnnie) |
| Maria | — ELŻBIETA GOLIŃSKA |
| Minister Spraw Wewnętrznych | — BOLESŁAW ABART |
| Ryszard | — MACIEJ TOMASZEWSKI |
| Anna | — ALDONA STRUZIK (PWST) |
| Dyrektor Policji | — EUGENIUSZ KUJAWSKI |
| Kochanek Evy | — MARCIN ROGOZIŃSKI |
| Stewardessa | — IZABELA LASKOWSKA |
| Strażnik | — ZENON MŁODZIANOWSKI |

sufler
TERESA PROSEK

inspicjent
WOJCIECH KUPCZYŃSKI

Hanna Hartwig

# GENEZA TERRORYZMU

Terroryzm — zjawisko występujące w różnych formach i na różnym tle, nasilające się stale w ciągu ostatnich kilku lat. Spośród przeszło setki państw na świecie tylko mniejszość może się pochwalić, iż nie wie z własnego doświadczenia, co to terroryzm. Przekracza on coraz to nowe granice, objawia się nawet w zamożnych krajach Europy Zachodniej o tak ustabilizowanej sytuacji wewnętrznej, jak Szwajcaria, Holandia czy Szwecja. Zmusza rządy do tworzenia kryzysowych sztabów, do podejmowania trudnych decyzji. Prowokuje do zaostrzenia systemu represji, wprowadzania ustaw wyjątkowych. Działa jako katalizator dla istniejących napięć społecznych. Stanowi istotny czynnik w wewnętrznych rozgrywkach politycznych — i niezawodny argument dla policji, domagającej się nowych etatów i podwyżek płac. Wpływa na atmosferę polityczną kraju i na to, co przywykło się określać jako jakość życia.

Trudno o jednoznaczne analizy, precyzyjne definicje przy zjawisku tak niejednorodnym, jak terroryzm. Poza metodą działania — stosowaniem indywidualnego terroru — trudno znaleźć wspólny mianownik dla partyzantki miejskiej walczącej z faszystowską dyktaturą, a anarchistami, podkładającymi bomby w pociągach czy salach kinowych. Dla grup, walczących przeciw dyskryminacji narodowościowej — i dla fanatyków religijnych lub bojówek skrajnej prawicy. A wszystko to mieści się w ogólnym pojęciu: terroryzm.

Ta właśnie niejednorodność zjawiska, wielość „twarzy terroru" powoduje niejednokrotnie rozbieżności w jego ocenie. Próby takiej oceny prowadziły nieraz do ostrych kontrowersji w krajach dotkniętych terroryzmem. Również u nas w dyskusjach, jakie toczyły się na ten temat na łamach prasy („Odra", „Polityka") dochodziły do głosu różnice zdań. Biorą się one przede wszystkim z (zabarwionego nieraz emocjonalnie) stosunku dyskutantów do motywacji terrorystów, do sprawy, o którą nieraz walczą — a którą wypada nieraz uznać za usprawiedliwioną czy słuszną. Trudno odmówić prawa do walki narodom, pozbawionym ojczyzny lub rządzonym przez brutalne dyktatury. Ogólnie jednak przyjęto zasadę, zgodną z powszechnym odczuciem, iż cel nie może uświęcać środków, a ofiarą słusznej nawet sprawy nie mogą padać ludzie niewinni — zakładnicy.

Z bezkompromisowym potępieniem całego świata spotyka się terror indywidualny, stosowany przez grupy terrorystyczne Europy Zachodniej i Japonii. Dla tych grup ideologia schodzi na coraz dalszy plan, staje się tylko fasadą. Metody „politycznego oddziaływania" skrajna prawica i lewacy mają wspólne: bomby, skrytobójcze strzały, porwania, zastraszenia. Takie same są również (zamierzone) efekty: chaos, rozprzężenie, dezorganizacja życia w kraju. Dla prawicy chaos jest warunkiem wstępnym do zaprowadzenia rządów silnej ręki. Lewacy natomiast potrafili sobie wytłumaczyć, że im gorzej, tym lepiej: im silniejszy stanie się aparat represji, tym większe będzie niezadowolenie społeczne, tym bliżej w ich mniemaniu do rewolucyjnego przewrotu.

Kraje socjalistyczne, a także lewica na Zachodzie niejednokrotnie wykazywały, iż lewackie akcje terrorystyczne działają tylko na korzyść reakcji. Wykorzystuje ona pseudorewolucyjny żargon terrorystów, mieniących się „Frakcją Czerwonej Armii" lub „Czerwonymi Brygadami", by zdyskredytować w oczach społeczeństwa lewicę. Chętnie używa w zastosowaniu do grup terrorystycznych przymiotnika „komunistyczne". Nie przeszkadza jej w tym nawet fakt, iż wszystkie partie komunistyczne zawsze jednoznacznie potępiały akty indywidualnego terroru, uznając go za szkodliwy z punktu widzenia interesów ruchu robotniczego.

Truizmem jest stwierdzenie, iż terror lewacki jest nieskuteczny. Nie oznacza to jednak, że nie przynosi on konkretnych efektów politycznych. Te efekty — to zaostrzenie systemu represji, ograniczenie swobód obywatelskich, zastraszenie społeczeństwa, szukającego ratunku w rządach silnej ręki. W ten sposób terroryzm sprzyja partiom konserwatywnym: wybory komunalne, które odbyły się we Włoszech bezpośrednio po zamordowaniu Aldo Moro, wykazały znaczny spadek głosów oddawanych na partie lewicy i wzrost liczby głosów na chadecję. Śmierć Moro odwróciła wieloletni trend odchodzenia wyborców od chadecji, której trzydziestoletnie rządy doprowadziły Włochy na skraj kryzysu.

W skali międzynarodowej terroryzm sprzyja napięciu w stosunkach między państwami, może prowadzić do istotnych konfliktów i zerwania stosunków dyplomatycznych. Przykładem może tu być zamach ekstremistów palestyńskich na egipskiego dziennikarza Sabaia, współpracownika prezydenta Sadata. Zamach dokonany w lutym 1978 r. na Cyprze i nie udana interwencja egipskich komandosów na lotnisku w Larnace, doprowadziły do poważnego kryzysu w stosunkach między Egiptem a Cyprem. Jest więc terroryzm czynnikiem, utrudniającym odprężenie.

W miarę, jak w miastach Europy Zachodniej pojawia się coraz więcej zasieków z drutów kolczastych i coraz bardziej wydłuża się kontrola na lotniskach, mnożą się też próby określenia natury terroryzmu, zgłębienia jego przyczyn i uwarunkowań. Żadne inne zjawisko chyba w ciągu ostatnich lat nie fascynowało w większym stopniu socjologów, psychologów, prawników — a także szeroki ogół. Nic nie oddziaływało silniej na społeczną wyobraźnię.

Jedna z dość rozpowszechnionych na Zachodzie tez głosi, iż Europa płaci dziś cenę za ponad 30 lat pokoju: w warunkach uregulowanego, pozbawionego elementów ryzyka życia w społeczeństwach krajów wysoko rozwiniętych nie może znaleźć ujścia instynkt agresji. Teza ta trafna jest o tyle, że istotnie terroryści wywodzą się wyłącznie z pokolenia, które nie przeżyło wojny. Zarazem jednak ta teza teoretyków burżuazyjnych pozwala im wygodnie pominąć współczesne uwarunkowania społeczne terroryzmu w krajach kapitalistycznych — takie, jak nierówność społeczna, groźba bezrobocia, frustracja młodego pokolenia, brak perspektyw i ideałów życiowych.

I to wyjaśnienie, choć oczywiste, nie wyczerpuje zresztą do końca złożonej sprawy genezy terroryzmu. Wiadomo np. że terroryści rekrutują się zarówno spośród warstw uboższych (Włochy), jak i — nawet częściej — są dziećmi uprzywilejowanych warstw zamożnych.

Dość interesująca jest pewna historyczna zależność: terroryzm przybrał mianowicie najostrzejsze formy w krajach, w których dawniej doszedł do władzy reżim faszystowski (RFN, Włochy). Byłby to więc swego rodzaju spóźniony ruch oporu przeciw faszystowskim rządom — ale ruch oporu, który przejął pewne niebezpieczne cechy faszyzmu: tak samo jak on kieruje się przeciw praworządnemu państwu i demokracji, tak samo jak on wykazuje nonszalancję wobec ludzkiego życia.

Wśród innych przyczyn wymienia się powojenną migrację do miast, co pociągnęło za sobą rozluźnienie tradycyjnych więzów środowiskowych, spadek znaczenia rodziny, kryzys norm religijnych i moralnych, konflikt międzypokoleniowy. Przyczyną gwałtownego protestu bywają też nieudolne, skorumpowane rządy. Podkreśla się wreszcie także rolę środków przekazu — przemoc, eksponowana bez ograniczeń przez prasę i telewizję, staje się dla młodego pokolenia stylem życia.

Coraz szerzej zaczyna się dziś na Zachodzie rozumieć fakt, iż dla zwalczenia terroryzmu nie wystarczy zwiększać wydatki na policję i wprowadzać coraz ostrzejsze ustawy. W wielu krajach podejmuje się próby naukowej analizy uwarunkowań socjologicznych i psychologicznych motywów terrorystów.

Mimo znacznych różnic między poszczególnymi ugrupowaniami obserwuje się w ciągu ostatnich lat zadziwiające zjawisko: umiędzynarodowienia terroru. Nie ulega wątpliwości, iż grupy z różnych krajów — reprezentujące częstokroć różne cele i orientacje nawiązały ze sobą kontakt, że pomagają sobie nawzajem. Zawiązało się coś w rodzaju podziemnej międzynarodówki terrorystycznej. Do zmienionej sytuacji stara się przystosować także aparat ścigania: wymienia się doświadczenia, usprawnia przepływ informacji, wypożycza ekspertów. Stopniowo, z oporami tworzy się inna jeszcze międzynarodówka: sądów i organów ścigania. Metody walki z terroryzmem dyskutuje się na różnych międzynarodowych kongresach, zgłasza się rezolucje na forum ONZ.

Można dyskutować, czy istotnie terroryzm jest tak ważnym problemem politycznym, czy też jego znaczenie zostało wyolbrzymione przez spragnione sensacji środki przekazu. W zestawieniu ze statystyką ofiar wypadków drogowych liczba ofiar terroryzmu jest śmiesznie niska. A przecież nie ulega wątpliwości, że w wypadku terroryzmu mamy do czynienia ze zjawiskiem należącym do innego wymiaru. Jest to tak, jakby porównywać złamania kończyn w sezonie narciarskim z epidemią nieznanej choroby. Liczbę ofiar wypadków można przewidzieć — terroryzm jest nieobliczalny.

### Dziewczęta w terroryźmie

Coraz więcej kobiet — przechodzi do konspiracji i chwyta za broń. Kobiety zaczynają stosować przemoc: zabijają, napadają na banki, podkładają bomby i organizują porwania. Blisko dwie trzecie terrorystów, poszukiwanych przez zachodnioniemiecką policję, to kobiety. Co więcej, są one zaliczane przez organy śledcze do kategorii sprawców szczególnie niebezpiecznych, zdecydowanych na wszystko, pozbawionych zahamowań.

Przypomniano, że to spod pióra Ulrike Meinhof wyszedł pierwszy manifest RAF, który głosił „naturalnie wolno jest strzelać". A także, że podczas pobytu grupy na Bliskim Wschodzie komandosi palestyńscy jedną tylko osobę uznali za „naprawdę bojową" — Gudrun Ensslin. Że przywódczynią zachodnioberlińskiej grupy „2 Czerwca" — i to przywódczynią wyjątkowo despotyczną, rządzącą twardą ręką — była przez jakiś czas Ilse Jandt, którą podejrzewa się o wydanie rozkazu „zlikwidowania zdrajcy", Ulricha Schmückera.

Tradycjonaliści ubolewali nad upadkiem obyczajów, łamaniem odwiecznych tabu. Oto bowiem kobiety stworzone na matki i kapłanki domowego ogniska, istoty czułe, wrażliwe, niezdolne do zimnego wyrachowania i brutalności — okazują się wyszkolonymi zabójczyniami. Dla kobiet, których miejsce jest przecież w rodzinie, tracą znacznie więzy rodzinne —

rodzice, dzieci, mąż. Więcej: te właśnie więzy terrorystyki wykorzystują przewrotnie do swoich celów — jak Susanne Albrecht. Od kilku miesięcy pojednała się ona pozornie z rodziną, zrezygnowała z drogi przemocy. Z obszarpanych dżinsów przebrała się znów w eleganckie sukienki, zaczęła używać szminki. Uchodziła za „uratowaną". Udało jej się znakomicie wyprowadzić w pole rodziców i rodzeństwo — a także swego ojca chrzestnego, Jürgena Ponto, gdy stojąc z dwojgiem wspólników pod furtką jego willi wołała „to ja, Susanne"!

Rząd federalny zlecił podobno tajne badania nad zjawiskiem kobiecego terroryzmu. Wybitni psycholodzy i kryminolodzy mają znaleźć odpowiedź na pytanie, jak to się dzieje, że tyle dziewcząt — pochodzących z dobrych, zamożnych rodzin, o wysokim poziomie intelektualnym — wchodzi na drogę terroru.

Udział kobiet w grupach terrorystycznych nie jest zjawiskiem ograniczonym w swym zasięgu do Republiki Federalnej. W akcjach włoskich „Czerwonych Brygad" regularnie biorą udział kobiety. „Japońskiej Czerwonej Armii" przewodzi kobieta — Fusako Shigenobu. W Ulsterze wiele kobiet angażowało się czynnie po stronie IRA (zresztą także po stronie paramilitarnych grup protestanckich). Zaskakującym fenomenem jest znaczny udział młodych kobiet w bojowych organizacjach palestyńskich (słynna porywaczka samolotów Leila Khaled jest tu tylko najbardziej znanym przykładem). Zdaniem wielu korespondentów na Bliskim Wschodzie, kobiety te odbijają korzystnie od fedainów-mężczyzn, wykształceniem i zdecydowaniem. Niemal identyczne obserwacje poczynił swego czasu w Urugwaju ambasador brytyjski Jackson, porwany przez Tupamaros. Przyglądając się swym porywaczom (na co miał podczas wielomiesięcznego uwięzienia sporo czasu) stwierdził on, że kobiety były „bez porównania lepszymi graczami — były chłodniejsze, działały bardziej planowo od agresywnych i kierujących się emocjami mężczyzn. Kobiety odegrały też znaczną rolę w terrorystycznym podziemiu USA. Spod pióra kobiety (Bernardine Dohrn) pochodzi prawdopodobnie manifest Weathermen, „Ogień na prerii". Kobiety stanowiły też trzon SLA — i zdecydowaną większość w zbrodniczej bandzie Mansona. Dwie kobiety, Sarah Jane Moore i Lynette Alice Fromm, znana w bandzie Mansona pod pseudonimem „Squeaky". usiłowały dokonać zamachu na prezydenta.

Znany psycholog amerykański Hacker przypuszcza, że właśnie na drodze terroru kobiety próbują dowieść sobie i innym, że są „w pełni wyzwolone" — bez żadnych zahamowań, słabości i sentymentów. Posługują się bronią palną — klasycznym rekwizytem mężczyzn. Demonstrują szczególną nieugiętość i brak skrupułów. Chcą być „kobiecymi supermanami", bardziej męskimi od mężczyzn. Pistolet w kosmetyczce symbolizuje definitywne „zerwanie z kobiecością, której się wyparły". Przypomina się w tym kontekście, że Ulrike Meinhof, jeszcze jako publicystka i ideolog skrajnej lewicy, zwalczała szczególnie zdecydowanie „metodę dzielenia społeczeństwa na dwie kategorie: mężczyzn i kobiety".

W prasie bulwarowej dominuje — jako wyjaśnienie — fascynacja seksualna. Tyle tylko, że na ogół trudno tu ustalić kto był zafascynowany i podporządkowany, a kto dominował. Nie sposób tego na ogół jednoznacznie ustalić np. w przypadku Baadera i Ensslin.

Freudyści dopatrują się u terrorystek kompleksu Elektry: u źródeł ich brutalności miałaby leżeć zakazana miłość do ojca. Nie brak i interpretacji bardziej groteskowych. Psycholog Hofstätter twierdzi, że w rzeczywistości celem terrorystek jest matriarchat: „sądzę, że uważają się za Amazonki, tzn. za walczącą awangardę społeczeństwa rządzonego przez kobiety". Zdaniem Hofstättera, kobieta, której przyrodzonym zajęciem było przyrządzanie strawy, teraz uzurpuje sobie — tradycyjnie męską — rolę łowcy.

Różni psychologowie — amatorzy piszą o „elemencie irracjonalnym", „przeroście emancypacji" bądź też „ciemnej stronie walki o pełne równouprawnienie kobiet".

Te próby psychologizowania wykpiła znana zachodnioniemiecka publicystka (i feministka), Alice Schwarzer. Stwierdziła ona, że problem terrorystek usiłuje się sztucznie łączyć z walką o równouprawnienie kobiet, by ją w ten sposób zdyskredytować — podobnie, jak dyskredytuje się lewicę, wmawiając jej sympatie dla występujących pod lewackimi hasłami zamachowców.

„Spekulacje w stylu — emancypacja zwiększa przestępczość kobiet — są w RFN przedwczesne, jeśli nie bezsensowne" stwierdziła Schwarzer. Jej zdaniem, stosowanie przemocy nie jest dla kobiet niczym nowym. Odegrały one znaczną rolę w rewolucji francuskiej, wśród XIX-wiecznych rewolucjonistów rosyjskich, w wojnie domowej w Irlandii Płn. „Nic nie przemawia ze wrodzoną łagodnością i dobrocią kobiet — pisała Alice Schwarzer — tak samo, jak Murzyni nie są z natury potulnymi wujami Tomami, Żydzi zaś — chciwymi Rotszyldami. (...) To przesada z tą często cytowaną kobiecością. Wmówiono im tylko, że mają takie być. Gdy raz przełamią tę barierę, postępują — podobnie jak mężczyźni — w taki sposób, jak tego wymaga sytuacja".

Ze swej strony wysuwa też autorka kilka przypuszczeń, czemu wśród terrorystów jest tyle kobiet. Społeczeństwo i establishment, którym grupy terrorystyczne wypowiedziały wojnę, są zdominowane przez mężczyzn — kobiety mają więc jeszcze o jeden powód więcej, by nie uważać tego społeczeństwa za swoje. Kobiety, którym od wieków wpajano cnotę łagodności i cierpliwości, są może bardziej jeszcze od mężczyzn podatne na fascynację przemocy. Wreszcie — kobiety przyzwyczajone są do poświęceń i samozaparcia. Zawsze uczono je poświęcać się dla innych, nic więc dziwnego, że potrafią również poświęcić się dla sprawy.

Kobietom łatwiej jest „wypaść z roli", narazić się na społeczną dezaprobatę: wystarczy tu intensywnie zaangażowanie polityczne, głośno wyrażane radykalne poglądy. Raz potępione w swym środowisku, mają niewiele do stracenia. Natomiast powrót z przestępczego podziemia jest dla kobiet trudniejszy jeszcze, niż dla mężczyzn, którzy prędzej mogą liczyć na tolerancję otoczenia. Z badań amerykańskiego profesora kryminologii, pani Fredy Adler, opublikowanych w 1976 r. w formie książkowej pt. „Siostry w przestępstwie", wynika zresztą, że zjawisko ogranicza się nie tylko do terroryzmu. Przestępczość kobiet istotnie rośnie, wykazując w niektórych dziedzinach tendencję do zrównania z przestępczością mężczyzn. Pozostaje to niewątpliwie w związku ze stopniowym upodobnieniem się społecznych ról kobiet i mężczyzn. Należy się więc w tej dziedzinie liczyć raczej z dalszym wzrostem, co do tego pani Adler nie pozostawia złudzeń — jest to po prostu zgodne z ogólnym trendem. Jeśli więc w szeregach organizacji terrorystycznych i przestępczych kobiety reprezentowane są znacznie liczniej, niż — dajmy na to — w składzie wielu rządów, wśród posłów do parlamentu czy czołowych menedżerów gospodarki, wynika to po prostu z faktu, że bariery stawiane kobietom w grupach terrorystycznych czy przestępczych są niższe.

Anna Hartwig —
„Zawód: terrorysta"
KAW, W-wa 1979

Włodzimierz Korzycki

# BOHATEROWIE ZAGUBIONEGO ŚWIATA

Na ogół liczą mniej niż 30 lat lub niewiele więcej, pochodzą z rodzin dobrze sytuowanych, mają za sobą kilka lat — z reguły nie ukończonych — studiów, zwykle politologicznych. Ponad połowa z nich kiedyś mieszkała w komunie, również połowa to kobiety. Przeważają intelektualiści, choć ta cecha dotyczy głównie terrorystów z RFN i Włoch.

Irlandzka IRA nie ma w swoim kierownictwie teoretyków, podobnie jak baskijska ETA grupuje w swoich szeregach zarówno dzieci jak i starców. Mimo odmiennych celów, do których dążą, wspólna im jest metoda indywidualnego terroru, wspólne też przekonanie, że zdołają w ten sposób zachwiać podstawami państwa. Chociaż nic nie wskazuje na skuteczność tych anarchistycznych metod, nie ma oznak słabnięcia terroryzmu. Przeciwnie — wydarzenia z ostatnich miesięcy świadczą o jego renesansie w Europie Zachodniej.

Tylko kilka przykładów z tego roku. Okolice Paryża, 29 stycznia — od kul zamachowców z Akcji Bezpośredniej („Action Directe") ginie generał René Audran, dyrektor departamentu spraw międzynarodowych we francuskim ministerstwie obrony, odpowiedzialny przede wszystkim za sprawy eksportu broni. Gauting pod Monachium, 1 lutego — we własnej willi śmierć ponosi czołowy przemysłowiec zachodnioniemiecki, Ernst Zimmermann. Ateny — wybuch bomby w nocnym lokalu zabija kilka i rani 78 osób, w tym wielu żołnierzy amerykańskich z Szóstej Floty; w nich właśnie był wymierzony zamach.

Victoria w kraju Basków, 7 marca — ofiarą zamachu bombowego pada szef Ertzantzy, regionalnej policji baskijskiej, Carlon Arcoacha. ETA protestuje w ten sposób przeciwko współpracy między baskijską partią nacjonalistów, dysponujących w Victorii połową mandatów w tamtejszym parlamencie, a socjalistycznym rządem w Madrycie. Prawdopodobnie jednak ETA nie przysporzyła sobie sympatii tym atakiem na Ertzanzę, będącą w końcu symbolem autonomii baskijskiej.

Rzym, 27 marca — dwóch młodych ludzi uzbrojonych, jeden w pistolet maszynowy, a drugi w pistolet zwykły, strzela na dziedzińcu uniwersyteckim do 43-letniego Ezio Tarantellego. Profesor ekonomii pada martwy. Rozrzucone przez sprawców ulotki głoszą, że Czerwone Brygady rozpoczynają „wiosenną ofensywę" dla „ochrony klasy robotniczej przed rządem i przedsiębiorcami". Tarantelli nie był przypadkową ofiarą: jako autor programu antyinflacyjnego realizowanego od kilku miesięcy przyczynił się do pewnego ustabilizowania gospodarki włoskiej. Terroryści wymierzyli więc karę człowiekowi, który służył państwu. Państwu, które przecież zwalczają. Najwyraźniej uznali, że regulowanie podwyżek płac według przewidywanego wskaźnika inflacji grozi w „interesy klasy robotniczej".

San Sebastian w kraju Basków, 13 maja — dwaj mężczyźni i kobieta trzema strzałami w głowę zabijają policjanta; 29-letni Antonio Fraile jest w Hiszpanii siódmą ofiarą terroru od początku roku. Na miejscu zbrodni znaleziono łuski od nabojów do pistoletu „Parabellum", jakiego ETA zwykle używa do wykonywania „wyroków".

**Korporacje terroru**

Tym, co niepokoi policję w krajach Europy Zachodniej, jest tworzenie się międzynarodowej siatki powiązań organizacji przestępczych w poszczególnych krajach. Według najnowszych ustaleń, od około półtora roku współpracują ze sobą zachodnioniemiecka Frakcja Armii Czerwonej („Rote Armee Fraktion — RAF") Francuska Akcja Bezpośrednia, belgijskie Walczące Komórki Komunistyczne („Cellules Comunistes Combattantes" — CCC), oraz włoskie Czerwone Brygady. Utworzyły one wspólny fundusz z którego finansują swoje akcje. Nową jakością jest pojawienie się organizacji terrorystycznych w krajach dotychczas nie znających tej plagi. W Holandii dał o sobie znać kilkoma atakami na posterunki policji Północny Front Terroru. W Luksemburgu — Walczący Ruch Ekologiczny („Mouvement Ecologique Combattant" — MEC) przyznał się do dokonania w maju zamachu bombowego na linię wysokiego napięcia.

Ogólnie biorąc, podziemne organizacje lewackie nastawiają się na zwalczanie wszystkiego, co jest związane z NATO i zbrojeniami. Posługują się przy tym, tak jak ich poprzednicy z początku lat 70-tych, charakterystyczną pseudoideologią rewolucyjną. W przekazanym 15 stycznia w Paryżu agencjom prasowym wspólnym oświadczeniu zatytułowanym „O wolność rewolucjonistów w Europie Zachodniej" RAF i Akcja Bezpośrednia zapowiedziały „historyczną kampanię" dla przeciwdziałania „imperialistycznym próbom" utworzenia z Europy Zachodniej „jednolitego scementowanego bloku". Również CCC wypowiedziały wojnę Paktowi Północno-atlantyckiemu, uznając go za „najbardziej rozwiniętą formę burżuazji imperialistycznej".

Organizacje te zapowiedziały ataki na wielonarodowe struktury NATO, na bazy i strategów. Pierwszym strategiem, który padł ofiarą tej „historycznej kampanii", był właśnie René Audran. Odgrywał on czołową rolę w realizacji „strategicznego projektu imperialistycznego: homogenizacji państw europejskich pod kontrolą NATO" — jak to ujęło pismo wyjaśniające motywy zamachu. Nie bez powodu na czarnej liście znalazł się również Ernst Zimmermann: kierowana przez firma, Motoren- und Turbinen-Union (MTU), produkująca silniki między innymi dla przemysłu zbrojeniowego, uczestniczyła w realizacji wszystkich wspólnych zachodnioniemiecko-francuskich projektów, jak Airbus, Alpha-Jet, rakieta Ariane i przyszły zachonioeuropejski samolot bojowy.

W Belgii szczególne nasilenie działalności terrorystycznej obserwuje się od października 1984 r. W ciągu zaledwie kilku dni członkowie CCC podłożyli bomby w budynkach takich przedsiębiorstw jak Litton, MAN i Honeywell, ponieważ — jak uzasadniono — „są one ważnymi dostawcami broni dla NATO". W połowie grudnia, w czasie akcji nocnej, terroryści z CCC w sześciu miejscach wysadzili w powietrze rurociąg NATO-wski, dostarczający armiom tego paktu olej napędowy do silników czołgowych i paliwo do samolotów bojowych. Akcję tę przeprowadzono z prawdziwym znawstwem. Dowiodła ona, że oddziały terrorystyczne uzyskały dostęp do tajnych dokumentów NATO. U sześciu aresztowanych we Frankfurcie n. Menem, przypuszczalnych członków RAF-u, znaleziono plany przebiegu wojskowych rurociągów NATO-wskich.

Policja belgijska, słabo przygotowana do zwalczania terroryzmu, przeprowadziła wprawdzie rozległą akcję poszukiwawczą pod kryptonimem „Mamut", ale nie przyniosła ona spodziewanych efektów. Jak dotąd udało się zidentyfikować tylko jednego przypuszczalnego członka CCC, Pierre'a Carette, 28-letniego drukarza z Brukseli, łącznika między terrorystami belgijskimi i francuskimi. Ministerstwo sprawiedliwości w Brukseli uważa, że aktywny trzon CCC składa się prawdopodobnie tylko z 10—20 osób. Przy większych akcjach, takich jak wspomniany zamach bombowy na rurociąg NATO, przybywa najprawdopodobniej wzmocnienie z Francji lub Republiki Federalnej.

W RFN dokonano na początku maja trzech zamachów bombowych świadczących o kontynuowaniu przez terrorystów strategii „antyimperialistycznej". Obiektem zamachów, w których na szczęście nie było ofiar w ludziach, były takie podpory „systemu" jak Deutsche Bank (a konkretnie filia tego największego banku zachodnioniemieckiego w Düsseldorfie), Zrzeszenie Pracodawców Przemysłu Metalurgicznego (Gesamtmetall) w Kolonii i koncern chemiczny Hoechst. Wymowna i dobrze ilustrująca cele zamachowców jest ideologiczna podbudowa zamachów. W nadesłanych listach terroryści następująco wyjaśnili swoje motywy: Deutsche Bank „wykrwawia Trzeci Świat za pomocą swojej broni ściągania odsetków za kredyty"; Gesamtmetall to „najpotężniejsza frakcja kapitału", próbująca rozpocząć „erę bezlitosnego wyzysku"; Hoechst natomiast chce „przez całkowitą kontrolę światowego rynku żywnościowego wpływać na życie ludzi". W tym samym mniej więcej czasie „Action Directe" dokonała zamachu na inny ośrodek kapitału, na paryską siedzibę Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Cechą terroryzmu odróżniającą go od pospolitej zbrodni jest, obok owej swoistej obudowy ideologicznej, pewna widowiskowość akcji. Stąd właśnie ataki na określone, najlepiej symboliczne (dla terrorystów) obiekty. Terroryści bardzo sobie cenią teatralność, ogromnie podbudowuje to ich morale. Ciało zastrzelonego w maju 1978 r. polityka włoskiej chadecji, Aldo Moro, podrzucili w bagażniku samochodu na ruchliwej ulicy Rzymu — naigrawając się w ten sposób z organów ścigania. Wcześniej urządzili byłemu premierowi prawdziwy „proces", w którym „skazali" go na śmierć.

Również dla wywarcia wrażenia na opinii publicznej w szczególny sposób zamordowano E. Zimmermanna. Sprawcy, 29-letnia kobieta i 32-letni mężczyzna (zidentyfikowani przez Federalny Urząd Kryminalny RFN), posadzili skrępowaną ofiarę na krześle i z całym rytuałem, niczym dokonując egzekucji, oddali strzał w tył głowy. Można powiedzieć, że wszelki akt terroryzmu jest z samej istoty teatralny, ma na celu nie tylko wywołanie paniki w społeczeństwie, ale także zwrócenie uwagi na „aktorów", którzy — jak pisał jeden z komentatorów — chcieliby się wykreować na „nowych bohaterów zagubionego świata".

**Pokolenie bez ojców**

Nie jest łatwe jednoznaczne ustalenie źródeł terroryzmu, może poza Hiszpanią czy Irlandią, gdzie u jego podłoża leżą dające się wyraźnie zdefiniować dążenia separatystyczne. W RFN, Francji czy w Belgii ucieczka w przemoc bierze się zapewne w jakiejś mierze z rozgoryczenia, wywołanego ogólnym zagrożeniem świata i niemożnością zmiany tej sytuacji. Państwo i struktury wielonarodowe jawią się jak nieprzenikniony frustrujący moloch, którego należy zniszczyć. Jedno z haseł burzliwego 1968 r. w Europie Zachodniej brzmiało przecież: „Zniszcz to, co ciebie niszczy". Niektórzy badacze zwracają uwagę na aspekty psychologiczne całego zjawiska, np. na nieprzystosowanie społeczne późniejszych terrorystów, na konflikt pokoleń itp.

W odniesieniu na przykład do RFN niektórzy naukowcy sięgają głęboko w przeszłość dla wyjaśnienia choć części zjawiska terroryzmu. Mówią o „pokoleniu bez ojców". Ojcowie byli bowiem zajęci tworzeniem „cudu gospodarczego" i nie mieli czasu na zajmowanie się dziećmi. Ale rzecz jeszcze ważniejsza: ci ojcowie nie przeciwstawili się niegdyś narodowemu socjalizmowi; było to niewybaczalne. Znany terrorysta-teoretyk, Horst Mahler, pisał po latach, że chciał być „jednym z tych innych Niemców". Terrorystce Gudrun Ensslin przypisuje się zaś zdanie: „Jak mogę jeszcze rozmawiać z ludźmi, którzy byli odpowiedzialni za Auschwitz!"

Oczywiście, to jeszcze niczego nie tłumaczy. Ludzie ci, przyswoiwszy sobie w sposób sprymitywizowany marksizm, zdefiniowali „ZŁO" i postanowili je unicestwić. „Złem" jest faszyzm, imperializm, kapitalizm i „formalna" demokracja parlamentarna — wszystkie te pojęcia wrzucili do jednego worka, splatając je w jeden syndrom, choroby politycznej państwa. Faszym stał się instrumentem definiowania „Zła".

Na terrorystycznej scenie dokonała się zmiana pokoleń. Szczególnie wyrazista jest ona w Niemczech zachodnich, gdzie cezury dadzą się jednoznacznie wyodrębnić. Od 1977 r. RAF nie przeprowadziła żadnej większej operacji, która wstrząsnęłaby opinią publiczną. Wręcz ponosiła same porażki. Późną jesienią 1982 r. policja aresztowała Brigitte Mohnhaupt, która przez wiele lat była mózgiem RAF-u, Christiana Klara oraz Adelheid Schultz. W marcu 1985 r. sąd w Düsseldorfie skazał Schulz na trzykrotną karę dożywotniego więzienia, a w kwietniu sąd w Stuttgarcie wymierzył Klarowi i Mohnhaupt pięciokrotną karę dożywocia i dalsze 15 lat pozbawienia wolności. Kara w pełni odpowiadała czynowi: 32-letni Christian Klar i 35-letnia Brigitte Mohnhaupt zostali wspólnie obwinieni o dziewięć morderstw, dziewięć usiłowań morderstw, branie zakładników i szantaż. Byli najaktywniejszymi uczestnikami dramatycznych wydarzeń 1977 r. — teraz do końca życia będą mieli czas na rozmyślanie.

Byli drugim pokoleniem RAF-u i na zawsze zeszli ze sceny. Dziś wkracza na nią już trzecia generacja, by kontynuować „dzieło" swoich najbardziej znanych poprzedników. To właśnie następcy Mohnhaupt i Klara byli katami Zimmermanna.

Wszystko zaczęło się 15 lat temu, 14 maja 1970 r. gdy Ulrike Meinhof i Horst Mahler wraz z grupą ekstremistów uwolnili Andreasa Baadera, raniąc przy tym z broni palnej eskortującego go policjanta. Dzień ten uważa się za moment powstania RAF-u, wykrystalizowania się jego przestępczego charakteru. Ale cofnijmy się jeszcze o dwa lata.

Był to czas zaburzeń studenckich w Republice Federalnej, nasilenia protestów i ogólnego niepokoju. Wtedy, 1 kwietnia 1968 r. we Frankfurcie, odbyła się konferencja Socjalistycznego Związku Studentów Niemieckich (SDS), w której uczestniczyła również delegacja z Berlina Zachodniego; w jej skład wchodzili m. in. Andreas Baader i Gudrun Ensslin. Nie zakończyło się na konferencyjnych dyskusjach. Za słowami poszły czyny: w nocy na 3 kwietnia 1968 r. w ogniu stanęły dwa domy towarowe w centrum Frankfurtu. Następnego dnia policja schwytała czworo sprawców, wśród nich Baadera i Ensslin. Po skazaniu wszystkich na 3 lata, całą czwórkę wypuszczono, aż do czasu, gdy wyrok stał się prawomocny, co nastąpiło jesienią 1969 r. Skazani nie zgłosili się jednak do odbycia kary; zeszli w podziemie. Policja aresztowała Baadera w kwietniu 1970 r.; w miesiąc później został odbity z więzienia.

**Zmartwychwstanie**

Z ludzi, którym wcześniej nie udało się porwać za sobą mas, narodziło się pierwsze pokolenie terrorystów. W wielogodzinnych dyskusjach wypracowali własną ideologię pseudorewolucyjną. Postanowili unicestwić system, w którym obywatele, „mimo wszelkich praw", w istocie „są uciskani i wyzyskiwani przez klasy posiadające"; zmianę zaś stosunków społecznych można uzyskać tylko drogą przewrotu i ustanowienia „dyktatury proletariatu".

Przystąpili zatem do tworzenia organizacji podziemnej, RAF-u, znanej później jako „banda Baader-Meinhof". W licznych broszurach, w większości autorstwa Mahlera i Meinhof (np. „Frakcja Armii Czerwonej — koncepcja partyzant-

ki miejskiej" lub „Frakcja Armii Czerwonej — partyzantka miejska a walka klasowa"), będących owocem wewnętrznych dyskusji, członkowie RAF-u określali siebie jako „rewolucjonistów, którzy wraz z uciemiężonymi na całym świecie prowadzą walkę z imperializmem i kapitalizmem monopolistycznym i którzy muszą rozpocząć mobilizowanie mas do rewolucji; sami zaś „jako zbrojny trzon ruchu rewolucyjnego" już teraz rozpoczynają walkę. Ich strategia polega na takim zaostrzeniu sprzeczności w społeczeństwie, by powstała „sytuacja rewolucyjna", a w efekcie nastąpił rozpad aparatu władzy.

Wiosną 1972 r. RAF dokonała kilku ataków bombowych, m. in. we Frankfurcie, Monachium, Karlsruhe, Hamburgu i Heildebergu (głównej kwaterze armii USA); zginęły 4 osoby, a straty materialne sięgały milionów marek. Atakowano też posterunki policji i budynki wydawnictwa Axela Springera. Nie trwało to jednak długo. Już latem 1972 r. przywódcy RAF znaleźli się za kratkami, choć nie było to równoznaczne z rozbiciem organizacji. W tym też czasie uaktywniły się inne ugrupowania terrorystyczne: Ruch 2 Czerwca i Komórki Rewolucyjne.

Tymczasem przed sądem w Stuttgarcie rozpoczęto proces przeciwko kierownictwu RAF-u (Baader, Meinhof, Ensslin, Raspe) 9 maja 1976 r. Ulrike Meinhof, po wcześniejszej sprzeczce z pozostałymi członkami grupy, popełniła samobójstwo. Inni zostali skazani na wieloletnie więzienie. Było to dopiero preludium tego, co miało nastąpić rok później.

1977 r. przejdzie do historii RFN jako czas apogeum terroryzmu. Z rąk członków drugiego pokolenia RAF-u i innych ugrupowań zginęło 11 osób. Wielkie poruszenie w społeczeństwie, wręcz psychozę, wywołały zwłaszcza następujące akcje:

— zamach na prokuratora generalnego RFN, Siegfrieda Bubacka 7 kwietnia 1977 r. w Karlsruhe, podczas którego zginęły w sumie trzy osoby. Do zamachu przyznał się „Oddział Ulrike Meinhof";

— próba uprowadzenia, a następnie zastrzelenie 30 lipca 1977 r. w jego domu, bankiera Jürgena Ponto. Ta zbrodnia była pewnym novum: wcześniej ofiarami byli głównie przedstawiciele aparatu sprawiedliwości, sędzia, prokurator. Ponto był zaś typowym „kapitalistą": jako przewodniczący zarządu Dresdner Bank i członek rad nadzorczych takich potentatów jak Krupp, AEG, Daimler-Benz i Allianz, uosabiał znienawidzony przez lewaków „system wyzysku". Jego porwanie miało obnażyć bezsilność państwa;

— uprowadzenie 5 września 1977 roku — po częściowym tylko „sukcesie" akcji z Jürgenem Ponto, przewodniczącego związku pracodawców (połączonych wówczas jeszcze BDA i BDI), Hansa Martina Schleyera, porywacze zażądali wypuszczenia na wolność 11 członków RAF-u, 13 października 1977 r. terroryści arabscy uprowadzili samolot Lufthansy z 82 pasażerami na pokładzie i poparli żądania porywaczy Schleyera. Gdy 18 października 1977 r. w Mogadiszu zachodnioniemiecka brygada antyterrorystyczna odbiła samolot z rąk porywaczy, w RFN terroryści zamordowali Schleyera; zbiorowe samobójstwo popełnili w więzieniu Baader, Ensslin i Raspe.

W jakiś czas potem, po zakrojonych na szeroką skalę poszukiwaniach, policja wpadła na trop organizacji i aresztowała 20 jej członków. Wydawało się, że RAF przestała istnieć, a w każdym razie że nie jest już zdolna do przeprowadzenia żadnej spektakularnej operacji. Tak właśnie było do 1 lutego 1985 r. do zamachu w Gauting.

Terroryzm jest ciężką chorobą przede wszystkim rozwiniętych państw Europy Zachodniej. Jego źródła polityczne i ideologiczne są różne w poszczególnych krajach, ale wspólny jest jeden element: jest to zjawisko trwałe. Wszędzie policja okazuje się bezsilna w walce z nim.



## W REPERTUARZE TEATRU:

S. I. Witkiewicz **„Jeden chybiony, drugi w serce"**
Reżyseria: Maciej Domański
Scenografia: Jerzy Michalak

J. Andrzejewski **„Apelacja"**
Reżyseria: Andrzej Jakimiec

Michael Frayn **„Z tyłu"**
Reżyseria: Grzegorz Warchoł
Scenografia: Krzysztof Baumiller
Wiesław Olko

Adolf Nowaczyński **„Lekcja prusskiego"**
Reżyseria: Jan Nowak
Scenografia: Grażyna Fołtyn
Anna Franta

Janusz Odrowąż **„Niezwykła przygoda"**
Reżyseria: Grzegorz Warchoł
Scenografia: Grażyna Fołtyn

Joe Alex **„Panny z Acheronu"**
Reżyseria: Grzegorz Sobociński
Scenografia: Kacper Kokczyński

**W przygotowaniu:**

S. I. Witkiewicz **„Panna Tutli-Putli"**
Reżyseria: Grzegorz Warchoł
Scenografia: Wiesław Olko

Redakcja programu
KRYSTYNA DEMSKA
HANNA WITKOWSKA-LIS

Opracowanie graficzne
JOANNA BARYLIŃSKA

PRACOWNIE TEATRU:

Kierownik techniczny — BRONISŁAW HOLAK

Kierownicy pracowni:

krawieckiej — MARIA CHUDECKA, STANISŁAW STEPEK

stolarskiej — JOZEF STEPEK

perukarskiej — WANDA ZAKAŁUŻNA

Pracownia malarska — MARIAN KMIECIAK

Pracownia modelarska — STANISŁAW WAŚLUCK

Pracownia szewska — PAWEŁ TOMCZAK

Prace tapicerskie — BOGUSŁAW URBANIAK

Prace ślusarskie — JACEK CZYŻ

Kierownik sceny — MARIAN WOŁCZECKI

Główny akustyk — MACIEJ PROSEK

Światło — ZBIGNIEW SUS

Główny rekwizytor — DANUTA WILK

Biuro Obsługi Widzów przyjmuje zamówienia na sprzedaż biletów zbiorowych, kuponów wymiennych oraz organizowanie uroczystych akademii codziennie w godzinach od 9 do 16, tel. 44-37-62 i 44-32-76 w. 69. Kasa biletowa 44-32-76,, w. 19.

**Cena zł 50,—**

WZGraf. Z-d 2, zam. 754/85, 4000, R-6